

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.
Listy należy frankować. — Reklamacje
otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony:
REDAKCJI
21—18
ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄ-
TECZNYCH O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU

CENA
NUMERU

15 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-
mu 2-80 — z dostawą 3-30. — Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 3-30. —
Zagranicą 7— P. K. O. Nr. 141.690.

Fermentująca doktryna.

Mur między Bolszewją a pozosta-
łym światem nieco obniżył się w ostat-
nich latach. Do wnętrza czerwonego
imperjum dotarł spory zastęp cudzo-
ziemców i wielu z nich, pociągniętych
egzotyką tematu, opublikowało na-
stępnie swe spostrzeżenia. Można by
tym publikacjom zarzucić powierzch-
nowość; ostatecznie opierają się za-
ledwie na fragmentach, jakie pokazy-
wano obcom, na faktach, jakie uwa-
żano za stosowne im zakomunikować.
Ale z drugiej strony jest wśród tych
kronikarzy rzeczywistości sowieckiej
pewna ilość ludzi sumiennych, bez-
stronnych, krytycznych i bystrych.
Czasem drobny, przypadkiem pod-
chwycyony szczegół odkrywał im praw-
dy, starannie zatajane. I z ich opo-
wiadania wylania się dość zgodna, zwar-
ta i logiczna synteza prawdy o ZSSR.
Brzmi ona: jeśli doktryna komu-
nistyczna jest do zrealizowania, czyni
się tam wszystko możliwe, by ją zrea-
lizować.

Wobec historii będą mieli władz-
cy sowieccy pod jednym wzglę-
dem sumienie czyste: nie zaniedbali
sami w swe dzieło włożyli
przedwczasie ich nerwy. Wyzbyli się
wszelkich skrupułów; żadna cena ich
nie odstrasza, a najmniej cena życia
tysięcy ludzi. Potrafili zarazie spory
odsetek ludności fanatyzmem dla spra-
wy, a resztę zmusić do uległości. Po-
trafili zdobyć dla sprawy młodzież,
która niemal we wszystkich krajach
pozostaje w opozycji do rzeczywisto-
ści, i uformować z niej ofiarną
awangardę janczarów. Dyscyplinę spo-
łeczną, tempo pracy, giętkość metod,
sztukę propagandy podźwignęli do
wzwyż nigdzie niespotykanych.

Jeśli w tych warunkach realizacja
doktryny upada, jeśli upadnie, odpo-
wiedzialność za to spaść musi nie na
wykonawców, lecz na wadliwość sy-
stemu. Jest to wniosek dla przyszłości
idei komunistycznej rozstrzygającego
znaczenia.

Piętnaście lat rewolucji sowieckiej
jest właściwie nieprzerwaną serją od-
stępstw od hasła i zasad, pod których
ciosami upadł carat, a po nim rządy
republikańsko-mieszczanie. Zrezy-
gnowano z radzieckiego ustroju czer-
wonej armii, aby stopniowo przejść do
regulaminów, w gruncie rzeczy nie-
różniących się od najbardziej „burżu-
azyjnych”. Zredukowano do cech
czysto pozornych i zewnętrznych re-
wolucyjny program polityki narodo-
wościowej. System sowiecki w fabry-
kach i kopalniach przeszedł stopnio-
wo w dyscyplinę pracy według wzor-
ów amerykańskich. Odstąpiono od ra-
dykalnych reform w szkolnictwie. Po-
rzucano obóstwanie pracy fizycznej i
wrogi stosunek do inteligencji zastą-
piono jej faworyzowaniem. Wszystko
to nie bez sprzeciwu. Na lewym skrzy-
dle partii przy każdej takiej „zdra-
dzie” oponowano, powołując się na
doktrynę czystą. Ale umiano zawsze
opozycję lewicy stłumić.

Mówiono zresztą: to są ustępstwa
drobne i przejściowe, — taktyczne.
Właściwy rdzeń pozostaje nietknięty.
A cóż jest tym rdzeniem?

Dwie są sprawy praktyczne, dwa
cele, jakie wysunięto na czoło, dwa
problemy, od których rozwoju —
zdaniem komunistów — zależy zwycię-
stwo lub klęska idei: uprzemysłow-
wienie kraju i socjalizacja wsi. Uprze-
mysłowieniu, które ma dać Sowietom
samowystarczalność i potęgę ekono-
miczną, poświęcono ogrom wysiłków
i środków. Wyniki? Przewidywane.
Skoro państwo, rządzone autokraty-
cznie, zasobne w surowce i dysponu-
jące nieprzeliczoną armją niewolni-
ków, chce ulokować miljarde w efek-
tywnych inwestycjach, to oczywiście
może stworzyć rzeczy bez przesady
imponujące. Może „według planu”
fabrykować miliony traktorów, budo-
wać gigantyczne ośrodki energii elek-
trycznej lub na pustkach dźwigać ma-
gistrale ciężkiego przemysłu. I nabab
hinduski może z części swych skar-
bów wybudować np. fabrykę forte-
pianów i kazać w niej pracować ty-
siącom swych poddanych. Ale ani
gmachy, ani maszyny nie rozwiązują
jeszcze sprawy industrializacji. Są jej
ułankiem zaledwie.

Olbrzymie tempo industrializacji
sowieckiej (inne tempo nie odpowiada
rewolucyjnej psychice) wyprzedziło

życie Rosji w rozwoju o dystans
wprawdzie też rewolucyjny, ale dla
rewolucji fatalny. I chłop i robotnik
pozostali daleko w tyle poza materjal-
nymi rekordami komunizmu. W ich
rękach psują się maszyny i rozstraja
subtelny ich rytm. Woleliby zamiast
elektryfikacji nieco ubrań i więcej
chleba. Coraz głośniejszy dysonans mię-
dzy realnem życiem a teorjami, na
gwałt ucieleśnianiem przez doktryne-
rów z Kremla, działa zniechęcająco.
I nie jest to ani przypadek, ani „bur-
żuazyjny sabotaż”, że równocześnie
z manifestacyjnym uruchomieniem
„Dnieprostroju” stwierdzono, iż
wszystkie kopalnie węgla produkują
zaledwie tyle, ile przed ośmiu miesia-
cami samo zagłębie donieckie, że wy-
dajność pracy górnik spadła o 1/4,
że znów w Leningradzie przemysł bu-
dowlany wykonał zaledwie 44 procent
planu, a gdzieindziej inny przemysł
jeszcze mniej, że fabrykaty tej i owej
branży są zupełnie złe, nie do użytku.
Więc znowu dochodzenia i represje,
znowu wysyłka „brygad szturmow-
wych” celem ratowania sytuacji i zno-
wu alarm, że w czemś innym powstała
olbrzymia luka, przez którą wycieka
„piatiletka”.

O opanowaniu zagadnienia prze-
mysłowego w Sowietach niema mowy;
raczej możnaby mówić o miliardach,
utopionych w utopji. Tem mniej wie-
dzie się komunistom z drugim kapita-
lnym zagadnieniem, z socjalizacją
wsi. Teoretycznie pozbawienie wło-
ścian prywatnej własności mogło się
wydawać w Rosji o tyle możliwe, niż
w innych krajach Europy, że aż
do czasów najnowszych tam właśnie
zachował się szczątkowy ustroj gospo-
darki gromadzkiej, że więc samo poję-
cie własnej ziemi, jako datujące się
dopiero od reform stołypinowskich,
nie powinno się było tak zakorzenieć,
jak na Zachodzie. W rzeczywistości
zakorzenieło się szybko i z tą żywio-
wą siłą, która powinna nasuwać komu-
nistom pewne wątpliwości co do
tego, czy walczą z „przesądem”, czy
też z najistotniejszą właściwością na-
tury ludzkiej.

Walkę z „kułactwem” formalnie
wygrano i „kułaków” zniszczono. Go-
spodarstwa kolektywne zajęły większą
część obszarów uprawnych. Łatwość,
z jaką dokonała się ta rewolucja, do
której bał się przystąpić Lenin, wygła-
dała podejrzanie. I w istocie dziś oka-
zuje się, że mimo wszystkich cyfr pro-
ces zdobycia wsi dla komunizmu nie
powiodł się.

Chłoptwo stawia bierny opór.
Stawiają go już nie „kułacy”, lecz sa-
mi, wyzuci z ziemi i plonu swej pra-
cy członkowie kolchozów. Kradną,
pracują źle, niszczą maszyny, palą
kolektywy. To, że mają „dusze ku-
lackie”, jest tylko stwierdzeniem klę-
ski komunizmu na tym odcinku.

W rezultacie Sowiety mają deficyt
zbożowy, a zaopatrzenie w żywność
ośrodków miejskich i fabrycznych
zużywa całą energię rządu. Traktory
przynoszą mniej, niż przynosiły dawne
prymitywne plugi.

Pod wpływem tego, najgroźniejsze-
go ze wszystkich dotychczasowych,
niepowodzenia powstał w łonie partji
ferment, nibyto zlikwidowany usunię-
ciem 20 najwybitniejszych członków
z Zinowiewem i Kamieniewem na cze-
le. Oskarża się ich o to, że dążyli do
restytucji własności rolnej. Na prze-
ciętny rozum byli pod tym względem
tylko posłuszni logice. Ale jak długo
istnieje jeszcze choćby cień nadziei, że
uda się utrzymać socjalizację wsi (ja-
kimi środkami — nie wiadomo), tak
długo dążenie Zinowiewa i tow. mu-
siano uznać za zbrodnię przeciw re-
wolucji. Bo restytuować własność rol-
ną — to już nie taktyka; to byłoby
definitywne i niedające się pokryć
żadną kazuistyką pogrzebanie głów-
nej kolumny gmachu komunistyczne-
go.

Niezawodnym barometrem situa-
cji wewnętrznej w Rosji jest jej zacho-
wanie się na terenie międzynarodo-
wym. Dziś Rosja szuka gwałtownie
zblizenia do głównych mocarstw, chce
się pogodzić z Japonją, uznać Man-
dżurję, wyrzec się dokumentarnie
wszelkich planów zaczepnych. Gdy-
byśmy niczego więcej nie wiedzieli o
jej sytuacji wewnętrznej, już te tylko
zabiegi dyplomatyczne dowodziłyby,
że sytuacja stała się krytyczna.

Z ostatniej chwili.

Napad bandy partyzantów na sowiecki skład żywności.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) Z pogranicza
sowieckiego donoszą, że onegdaj w
granicznym miasteczku Uzda wyda-
rzył się wypadek, pod którego wraże-
niem pozostają dotychczas władze so-
wieckie. Mianowicie pod budynek cen-
tralnego składu żywności straży gran-
icznej, podjechały dwa autobusy cięż-
zarowe, z których wyskoczyło kilku-
nastu uzbrojonych osobników. Osob-
nicy ci błyskawicznie rozbroili straż,
wartowników oraz kierownika składu
żywnościowego, poprzecinali linje te-
lefoniczne i załadowali na samochody

kilkanaście skrzyń słoniny, cukru i ma-
ki, następnie zaś nie zatrzymani przez
nikogo zbiegli w niewiadomym kie-
runku. Przeprowadzone dochodzenia
nie ustaliły na razie, kto był sprawcą
zuchwałego napadu. Wiadomo tylko,
że samochody skradzione zostały do-
wództwu 3 rejonu straży granicznej
tegoż dnia rano, a dwaj rabusie ubra-
ni byli w płaszczki straży sowieckiej.
Krążą pogłoski, że napadu dokonał
oddział partyzancki, grasujący w tej
okolicy.

Preliminarz budżetu na r. 1933-34.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (PAT.) W bieżącym ty-
godniu odbędzie się jeszcze jedno po-
siedzenie Rady Ministrów, na którym
ma być uchwalony preliminarz bu-
dżetu na rok 1933-34. Preliminarz
ten ma być wniesiony do Sejmu z koń-
cem b. m. Różni się on ma nieco od
dotychczasowego szablonu, mianowi-
cie dzieli się nie na 3 części, jak do-
tąd, lecz na cztery, gdyż oprócz dzia-
łów: administracja, przedsiębiorstwa
oraz monopole przybywa jeszcze
dział: fundusze. W ramach tego ostat-

niego działu umieszczone będą wszel-
kie fundusze, których cele nie dość
jasno dotychczas były przez prelimi-
narz przewidywane, n. p. dochody
i wydatki, związane z wykonaniem
reformy rolnej, fundusz kwaterunku
wojskowego i t. p. W ten sposób pre-
liminarz budżetu będzie bardziej przej-
rzysty. Projekt ustawy skarbowej,
dołączony do preliminarza różni się
będzie mało od ustaw skarbowych w
poprzednich latach.

Gandhi sparalizowany?

Londyn. (PAT.) „Daily Herald”
donosi jakoby bliźcy przyjaciele Ghan-
diego w Londynie otrzymać mieli wia-
domość, że uległ on atakowi paraliżu.
Paraliż ten miał nastąpić wkrótce po

zakończeniu głodówki a choroba Gan-
diego miała być przyczyną, że admi-
nistracja brytyjska w Indjach nagle od-
ciągnęła go od świata zewnętrznego.

Przed wyborem prezydenta U.S.A.

Demokraci pewni siebie.

Nowy Jork. (PAT.) Sytuacja wyborcza przedstawia się w chwili obecnej w nadzwyczajnie korzystnych dla stronnictwa demokratycznego barwach.

Pisma notują coraz to częstsze przejścia wybitnych osobistości z obozu republikańskiego do demokratycznego. „New York Herald“, pismo republikańskie, uchodzące za zbliżone do rządu, zamieszcza feljeton polityczny Waltera Lippmana, jednego z najwybitniejszych amerykańskich pisarzy politycznych, w którym ten oświadcza się za Rooseveltem. Lippman twierdzi, że republikanie, będący u steru władzy od r. 1921, trzymali się zgubnej dla kraju polityki izolacyjnej. Wycofanie przez nich Stanów Zjednoczonych z międzynarodowej współpracy uniemożliwiło polityczną i ekonomiczną rekonstrukcję świata. Polityka ta nawet przy najpomyślniejszej konjunkturze musiałaby kraj doprowadzić do ruiny. Lippman wyraża się z wielkim uznaniem o Roosevelcie, którego uważa za umysłowość bardzo poważną i za człowieka pełnego umiaru. Oprócz tego Lippman zwraca uwagę na to, że obie Izby Kongresu w następnych dwóch latach będą niewątpliwie miały większość demokratyczną. Dlatego też jest koniecznym, aby w Białym Domu zasiadał demokraci, któryby współpracował z

większością parlamentarną. Ponowny wybór Hoovera w tych warunkach otwierałby jedynie perspektywę braków współpracy, rekryminacji i niezadowolonia oraz jak najprzykrzejszych stosunków między Białym Domem a Kapitołem.

Ostatnie wydanie tygodnika „Literatury Digest“, przeprowadzającego w dalszym ciągu ankietę na temat listopadowych wyborów, daje Hooverowi 325.000 głosów, a Rooseveltowi 405.000 głosów. Znamiennym jest, że wśród głosujących na Hoovera znaj-

duje się tylko 20.000 demokratów, natomiast wśród głosujących za Rooseveltem jest 154.000 republikanów.

W obozie demokratycznym panuje wielka pewność siebie, granicząca niemal z entuzjazmem. Korespondent P. A. T. miał sposobność rozmawiać poufnie z najbardziej miarodajnymi czynnikami tego stronnictwa, które nie wahały się oświadczyć mu, że zwycięstwo partii olbrzymią większością uważają za kwestję, nieulegającą najmniejszej wątpliwości.

Niemieckie koła demokratyczne są zaniepokojone

z powodu wzrostu nastrojów monarchistycznych w kraju.

Berlin. (PAT.) Koła demokratyczne wykazują wielkie zaniepokojenie z powodu wzrastających nastrojów monarchistycznych w Niemczech. Württemberski minister gospodarki Meyer wskazując na niezwykle ożywienie propagandy na rzecz hasła monarchi-

stycznych, oświadczył na zgromadzeniu w Magenheim, że wizyta kanclerza u byłego następcy tronu bawarskiego oraz dobre stosunki łączące kanclerza z b. kronpryncem, uważać należy za objawy symptomatyczne. Zastanawiając się nad stosunkiem

Württembergii do ruchu monarchistycznego, minister wyraził zdanie, że w razie prawdopodobnego podziału Niemiec na dwie sfery: północną przychylną Hohenzollernom i południową oddaną Wittelsbachom, Württembergia zapewne nie wypowie się ani za jedną ani za drugą i obejdzie się bez monarchii.

Były minister finansów Rzeszy Dietrich w wygłoszonym w Królewcu przemówieniu, wspomniawszy o istniejącym prawdopodobnie zamiarze powołania do życia przybocznej Rady państwa, która miałaby między innymi na celu wyznaczenie następcy Hindenburga na stanowisko prezydenta Rzeszy. Mówca przeciwstawił się temu projektowi, jako próbie restytucji monarchii. Minister Dietrich zaznaczył dalej, że istnieje plan przedstawienia reakcyjnego projektu reformy Konstytucji Reichstagowi a po jego ewentualnym odrzuceniu, odwołanie się do referendum ludowego, które mogłoby tylko albo przyjąć albo odrzucić projekt reformy w całości.

Minister v. Gayl w Bawarii.

Berlin. (PAT.) Wyjazd ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Gayla do Bawarii jest żywo komentowany. Dotychczas domyślna prasa łączyła podróż tę z pertraktacjami, jakie Gayl miał odbyć z bawarskimi czynnikami na temat projektu reformy konstytu-

cji. Wiadomości te zostały zdementowane, faktem jest jednak nie mniej, że minister Gayl przeprowadził szereg rozmów politycznych z bawarskim premierem Heldem i bawarskim ministrem spraw wewnętrznych Stützellem.

Kanclerz Papen odpowie Loebemu?

Berlin. (PAT.) Z wiarogodnego źródła donoszą, że prezydent Hindenburg na ogłoszony wczoraj list otwarty b. prezydenta Reichstagu Loebego nie zamierza odpowiedzieć. Prawdopodobne jest jednak, że kanclerz Rzeszy w mowie, którą zamierza wy-

wiedzieć w dniu 24 b.n. w berlińskiej Izbie rzemieślniczej zajmie się sprawami poruszonemi w tym liście. Partia narodowo-socjalistyczna rozplakowała dziś list otwarty do prezydenta Hindenburga, w którym występuje przeciwko rządowi kanclerza Papena.

Sesja Zgromadzenia Ligi Narodów

została zakończona w dniu wczorajszym.

Końcowe przemówienie Politisa

Genewa. (PAT.) 13-te Zgromadzenie Ligi Narodów zostało zamknięte dziś w południe w obecności nielicznych delegatów oraz przy małym zainteresowaniu prasy i publiczności. Zgromadzenie przyjęło szereg raportów czwartej komisji dotyczącej budżetu Ligi, reorganizacji dyrekcji sekretariatu i wezwania państw zalegających z wpłatami składek członkowskich do uregulowania zaległości.

Następnie przewodniczący Politis wygłosił dłuższe przemówienie, zamykające sesję Rady Ligi, w którym przede wszystkim uzasadniał i podkreślał skromność wyników tegorocznego Zgromadzenia. Mówca przypomniał m. in., że szereg problemów jest obecnie rozpatrywanych osobno tak, że Zgromadzenie nie mogło się nimi zajmować. Dlatego też przybrało ono nieco monotony charakter statutowego zgromadzenia spółek akcyjnych, na których niema kwestii, mogących obudzić namiętność. Następnie Politis dał przegląd prac tegorocznego Zgromadzenia, wśród których najważniej-

szą była sprawa reorganizacji sekretariatu i współpracy prasy w dziele pokoju. Poza to Zgromadzenie zajmowało się kwestją obywatelstwa kobiety zamężnej, różnymi kwestjami społecznymi, programem przyszłej konferencji gospodarczej itd. Wreszcie Zgromadzenie przyjęło nowego członka, Irak.

Z kolei Politis przeszedł do kwestyj, które Zgromadzenie się nie zajmowało a w szczególności sprawą rozbrojenia, wyrażając przytem opinię, że z tem zagadnieniem związane są ściśle trzy elementy. Przedewszystkiem chodzi o rozległość, ilość i jakość równości zbrojeń w myśl projektu Hoovera, dalej o organizację pokoju na takich podstawach, by państwa zyskały w ogólnej gwarancji ekwiwalent tych gwarancji, których się wyrzekną, wreszcie zasadę równości prawnej w której trzeba będzie określić rozległość i sposób urzeczywistnienia.

W konkluzji Politis dał wyraz swojej wierze w Ligę Narodów i zwycięstwo rozumu nad namiętnościami.

Zamknięcie wyższych uczelni w Wiedniu

z powodu zajść wywołanych przez nar.-socjalistów.

Wiedeń. (PAT.) Na uniwersytecie i politechnice przyszło wczoraj z powodu onegdajszych zajść w dzielnicy Simering do bójek między studentami narodowo-socjalistycznymi a socjal-demokratycznymi. Według dotychczasowych informacji 10 studentów zostało lekko rannych na uniwersytecie, zaś 15 na politechnice, w tem jeden student ciężko.

Wiedeń. (PAT.) Na konferencji rektorów wszechnic wiedeńskich u-

chwalono zamknąć na trzy dni wszystkie wyższe uczelnie. Jak donoszą dzienniki, dziś rano na uniwersytecie i politechnice studenci narodowo-socjalistyczni wspomaganymi przez elementy nieakademickie rzucili się na studentów żydów oraz socjalistów z okrzykami: „Zemsta za Simering“ i poczęli ich bić kastetami i laskami. Szczególnie silne ekscesy wydarzyły się na politechnice, gdzie zraniono ciężko 12 studentów.

Przedstawiciele Targów u Ojca św.

Rzym. (PAT.) Ojciec święty przyjął uczestników kongresu Targów Międzynarodowych, błogosławiąc ich prace, które przyczyniają się do zakończenia obecnego kryzysu. Obecnych byli reprezentanci Targów Poznańskich, Wschodnich i Wileńskich.

Zgon „kustosza serca Kościuszki“.

Medjolan. (PAT.) Zmarł w 71 roku życia hr. Gianantonio Negroni Prati Morosini, który odziedziczył ongi po babce, Emilji hr. Morosini, serce Tadeusza Kościuszki, zapisane jej przez polskiego bohatera narodowego w testamentie. Pod wpływem słynnego kompozytora Arrigo Boito (syna Polki hr. Radolińskiej) hr. Negroni w końcu ub. stulecia, przekazał ceną relikwję patriotyczną polską Muzeum w Rapperswillu. Hr. Negroni do ostatniej chwili życia żywił gorącą sympatię dla Polaków i Polski, przypominając z dumą, że kilkanaście lat szczęśliwym zarządzeniem losu był „kustoszem serca Kościuszki“.

Największa szkoła powszechna w Polsce.

Tarnowskie Góry. (PAT.) W dniu 31 października nastąpi uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku publicznego gmachu nowozbudowanej szkoły powszechnej, największej w Polsce. Gmach szkolny zawiera 30 sal wykładowych, oraz szereg najnowszych urządzeń szkolnych. Wybudowany został przez miasto przy pomocy subwencji Śl. Urzędu Woj. Na ostatnim swem posiedzeniu Rada miejska uchwaliła nazwać nowozbudowaną szkołę „Katolicką Szkołą Powszechną im. Królowej Jadwigi“.

Uchwały Rady Ministrów.

Warszawa. (PAT.) W poniedziałek 17 bm. pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów Prystora odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którym poza załatwieniem szeregu spraw bieżących uchwalono między innymi następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej: o dochodzeniu i egzekucji należności pieniężnych, przy padających od Związków komunalnych, o pierwszeństwie hipotecznym i konwersji zaległości od pożyczek instytucji kredytu długoterminowego, o uprawnieniach niektórych towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, oraz o banków hipotecznych przy przeprowadzaniu egzekucji nieruchomości, o uzupełnieniu ustawy z dnia 12 marca 1932 w sprawie spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne, dalej nowelizację rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o lzbach rolniczych, nowelizację rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o uregulowaniu obrotu cukrem, oraz projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, zawierający prawo o sądownym postępowaniu egzekucyjnym i przepisy, wprowadzające prawo o sądownym postępowaniu egzekucyjnym.

Wystawa mechaniki i technologii starożytnej.

Neapol. (PAT.) Dnia 28 października br. w Muzeum Narodowym w Neapolu otwarte zostaną sale poświęcone mechanice i technologii starożytnej. Sale wypełnią objekty pochodzące z Pompei i Herkulanum. Zwiedzający będą mogli zdać sobie sprawę do jakiej doskonałości doszła mechanika i technologia w starożytności oglądając prasy oliwne, winne, piece do pieczenia chleba, przybory do prasowania filcu, maszyny tkackie, urządzenia kaloryferowe, fontanny ze skomplikowanymi rzutami wody i t. d. Milmowoli przychodzi na myśl, że na bardzo wiele z ułatwień znanych już w starożytności i wyszłych z użycia z czasem, ludzkość musiała czekać przez długie wieki, by dopiero w naszych czasach otrzymać ulepszenia techniczne tego rodzaju.

Nowy członek Ligi Narodów.

Zespół członków Ligi Narodów powiększył się ostatnio o jedno państwo. Tego samego dnia, w którym w Genewie odbyła się reelekcja Polski — zapadła uchwała przyjęcia Iraku w skład Ligi jako 57-go członka.

Anglja zrzekła się władzy nad Irakiem, skreśliła tereny w Mezopotamji z konta swego imperjalistycznego zasięgu.

Do tych właśnie krajów, stanowiących „mandat“ angielski z ramienia Ligi, należał Irak.

Statut Ligi Narodów ustanawia, że teren „mandatowy“ uzyskuje wtedy samodzielność, gdy państwo opiekuńcze zaświadczy, iż podległe mu terytorjum zdadne jest do rządzenia się bez opieki. Układ Anglii, zawarty w r. 1922 z rządem Iraku, opiewał, iż kraj pozostawać ma pod opieką Anglii przez 20 lat. Ale już w następnym roku obiecała Anglja młodemu państwu, że skróci ten termin. Już w r. 1928 zobowiązała się Anglja wobec rządu w Bagdadzie, że poprze wstąpienie Iraku do Ligi Narodów, a w dwa lata potem Londyn i Bagdad zawarły 25-letni pakt przyjaźni, który miał wejść w życie w chwili, gdy Irak zostanie przyjęty w skład Ligi Narodów.

To właśnie stało się. Irak stał się równouprawnionym członkiem Ligi Narodów, a na najbliższych 25 lat łączy go pakt przyjaźni z Anglią.

Państwo Iraku składa się z trzech „wilajetów“: Mossulu, Bagdadu i Basry. Liczy 2.8 milionów mieszkańców. Ma ono zupełnie uporządkowane stosunki finansowe. Irak pod tym względem jest szczęśliwszy, niż większość członków Ligi Narodów, gdyż długi jego zagraniczne są bardzo małe, a dochody państwa równoważą się zupełnie z wydatkami. Przyszłość gospodarcza Iraku jest też zupełnie utrwalona wielkimi bogactwami naturalnymi kraju, a przede wszystkim olbrzymimi bogactwami ropy naftowej. Również i stosunki polityczne z sąsiadami są zupełnie uregulowane. Król Fajsal zawarł przymerze z Turcją, Persją i krajem Wahabitów, a oparty o pakt przyjaźni z Anglią może być spokojny o granice swego państwa.

Pod jednym tylko względem ma Irak trudności: jest to kraj, w któ-

rym stosunki narodowościowe są bardzo skomplikowane. Kwestja mniejszości narodowych odgrywa tu bardzo poważną rolę. Między 2.8 milj. mieszkańców Iraku znajduje się przeszło pół miliona Kurdów i wiele innych mniejszych odłamów różnych narodów. Poza to większość arabska podzielona jest na dwie wrogie sobie pod względem religijnym organizacje: Sunnitów i Szytów. Ci ostatni stanowią trzon, o który opiera się rząd, choć Szyticy w społeczności arabskiej reprezentują

Mac Donald o Genewie i rozbrojeniu.

Londyn. (PAT.). Przemawiając na śniadaniu wydanem przez prezesa narodowego odłamu Labour Party, Mac Donald poświęcił większą część swej mowy na wygłoszenie exposé politycznego rządu Wielkiej Brytanji w sprawach dotyczących Genewy i rozbrojenia. Rząd Wielkiej Brytanji, mówił Mac Donald, nie może sobie wyobrazić Europy lub świata bez Ligi Narodów i podtrzymywać będzie zawsze Ligę i jej organizację. Jeśli niektórzy myślą, że rząd nie działa dość szybko, to dlatego, że poza najprzyjemniejszymi propozycjami są zawsze do wyjaśnienia rozmaite zagadnienia i trudności. W dalszym planie, zanim akcja na rzecz rozbrojenia będzie mogła stać się skuteczną, rząd Wielkiej Brytanji pragnie, by konferencja rozbrojeniowa wniosła coś rzeczywistego realnego do palącego zagadnienia ustalenia pokoju. Mówca oświadczył, że woli być winnym za powolność, niż za nadmierny pośpiech, który uniemożliwiłby całkowicie osiągnięcie porozumienia w Europie i na całym świecie. Mówiąc o niemieckich żądaniach równouprawnienia na konferencji rozbrojeniowej Mac Donald zaznaczył, że Niemcy wiedzą doskonale, iż Wielka Brytanja temu się nie sprzeciwiła. Wiedzą oni również, że Anglija pragnęła szczerze skorzystać z tej okazji dla utrwalenia stosunków jak największego zaufania między Niemcami i ich sąsiadami. Winno to być zrobione obecnie w interesie rozbrojenia i pokoju. Wszystko wskazuje na konieczność osiągnięcia całkowitego porozumienia co do dżyderatów niemieckich we wszystkich punktach. Aby się zaś z tem dokładnie zaznajomić, niezbędne byłoby przeprowadze-

nie wymiany poglądów między nami, a niemieckimi mężami stanu. Jedną z dominujących cech polityki angielskiej, ciągnął Mac Donald, jest dążenie nie do ponownych zbrojeń, lecz do rozbrojenia. Mówca wyraził ubolewanie, że Niemcy po wyrażeniu zgody na konferencję czterech mocarstw odmówiły udania się do Genewy z powodów trudnych do zrozumienia. Myślę jednak, zakończył Mac Donald, że nie jest to ich ostatnie słowo. Rząd angielski zmierza nadal do swych celów, sądzę więc, że za parę dni będę mógł złożyć nową deklarację w tej sprawie.

Londyn. (PAT.). Mowa premiera Mac Donalda, wygłoszona dzisiaj, jest bardzo znamienita, jako całkowite potwierdzenie osiągnięcia porozumienia między Mac Donaldem a Herrietem. Mac Donald wysunął funkcję między niemieckim żądaniem równouprawnienia, ograniczając je zresztą do granic tylko moralnych, a uspokojeniem i większym niż dotychczas zaufaniem między Niemcami, a ich sąsiadami, czyniąc zrozumiałymi dla każdego aluzje do gwarancji bezpieczeństwa na granicy polsko-niemieckiej. Poza to Mac Donald dał do zrozumienia, że rząd brytyjski w dalszym ciągu obstaje przy Genewie jako miejscu ewentualnej konferencji czterech mocarstw, dementując przez to pogłoski, jakoby rząd brytyjski rozważał sugestję Niemiec co do przeniesienia tej konferencji z Genewy gdziekolwiek indziej.

Londyn. (PAT.). Dzienniki angielskie informują o dokonaniu nowego demarche Anglii w Berlinie, celem nakłonenia Niemiec do zgody na Genewę, jako miejsce obrad.

nie wymiany poglądów między nami, a niemieckimi mężami stanu. Jedną z dominujących cech polityki angielskiej, ciągnął Mac Donald, jest dążenie nie do ponownych zbrojeń, lecz do rozbrojenia. Mówca wyraził ubolewanie, że Niemcy po wyrażeniu zgody na konferencję czterech mocarstw odmówiły udania się do Genewy z powodów trudnych do zrozumienia. Myślę jednak, zakończył Mac Donald, że nie jest to ich ostatnie słowo. Rząd angielski zmierza nadal do swych celów, sądzę więc, że za parę dni będę mógł złożyć nową deklarację w tej sprawie.

Londyn. (PAT.). Mowa premiera Mac Donalda, wygłoszona dzisiaj, jest bardzo znamienita, jako całkowite potwierdzenie osiągnięcia porozumienia między Mac Donaldem a Herrietem. Mac Donald wysunął funkcję między niemieckim żądaniem równouprawnienia, ograniczając je zresztą do granic tylko moralnych, a uspokojeniem i większym niż dotychczas zaufaniem między Niemcami, a ich sąsiadami, czyniąc zrozumiałymi dla każdego aluzje do gwarancji bezpieczeństwa na granicy polsko-niemieckiej. Poza to Mac Donald dał do zrozumienia, że rząd brytyjski w dalszym ciągu obstaje przy Genewie jako miejscu ewentualnej konferencji czterech mocarstw, dementując przez to pogłoski, jakoby rząd brytyjski rozważał sugestję Niemiec co do przeniesienia tej konferencji z Genewy gdziekolwiek indziej.

Londyn. (PAT.). Dzienniki angielskie informują o dokonaniu nowego demarche Anglii w Berlinie, celem nakłonenia Niemiec do zgody na Genewę, jako miejsce obrad.

Prowizoryczny Wysoki Komisarz Gdańska.



Rada Ligi Narodów mianowała na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Wolnem Mieście Gdańsku dyrektora sekcji sekretariatu Ligi Helmera Rostinga. Stanowisko to jest prowizoryczne. Na następnej sesji Rady mianowany zostanie W. Komisarz, który obejmie swój urząd od początku roku przyszłego. — Podajemy fotografię p. Helmera Rostinga, który jest wybitnym znawcą spraw gdańskich.

Proces o oszczerstwo.

Warszawa. (PAT.). Wczoraj o godzinie 13-tej w sądzie grodzkim przy ul. Kruczej rozpoczął się proces Stefana Olpińskiego i Stanisława Przewłockiego, oskarżonych o oszczerstwo przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Stefana Starzyńskiego. Oskarżenie wnosili wiceprokurator Sie roszewski. Oskarżonych, którzy stawili się na rozprawę, bronią adwokaci Sperling i Chmurski. Po przemówieniach stron, sąd sprawę odroczył celem wezwania kilku świadków. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie około 15 listopada.

Czy na Marsie istnieje życie organiczne?

Próby nawiązania kontaktu z ewentualnymi jego mieszkańcami.

Mars jest najbardziej interesującą planetą ze wszystkich, które nas otaczają, z tego chociażby względu, że jest jedyną, której powierzchnię widzimy stosunkowo dokładnie.

W roku 1877 wybitny astronom włoski Schiaparelli odkrył, że planeta ta pokryta jest siecią kanałów, wykonanych bardzo precyzyjnie. Kanały te wydawały się być pracą najwybitniejszych inżynierów marsyjskich. Odkrycie to zostało zaakceptowane przez bardzo wielu. Dzięki talentowi i bujnej wyobraźni znakomitego pisarza angielskiego H. G. Wellsa mieliśmy już wspaniały obraz ludzi na Marsie i ich cywilizacji. Poza poetami i powieściopisarzami byli jednak także i uczeni, którzy lansowali teorię o wyższości Marsjan nad mieszkańcami Ziemi.

Z drugiej jednak strony spora liczba astronomów powątpiewała w prawdziwe istnienie kanałów na Marsie, a także w życie na tej planecie.

Przed paroma miesiącami wiadomości o tej planecie wzbogaciły się o sensacyjne odkrycia, dokonane przez znakomitego astronoma E. M. Antoniadi. Prof. Antoniadi, od dwudziestu lat przewodniczący sekcji badań pla-

nety Marsa przy Brytyjskiem Towarzystwie Astronomicznem, wydał ostatnio w Paryżu dzieło p. t. „Planeta Mars“, w którym opisuje rezultaty swych badań.

Według prof. Antoniadi'ego można z całą pewnością stwierdzić, że zauważone przez Schiaparellego kanały w gruncie rzeczy wcale nie istnieją. To, co uczony włoski wziął za sieć kanałów, patrząc przez swą słabą stosunkowo lunetę, nie są to bynajmniej urządzenia nawodniające, ale nieregularne pagórki i wgłębienia w powierzchni Marsa, będącej obszerną pustynią, znacznie przewyższającą swą rozległością Saharę. Bajeczne konstrukcje techniczne, przypisywane przez niektórych uczonych inżynierom marsyjskim, są zwykłą legendą, która powstała dzięki niedokładności ówczesnych przyrządów naukowych. Ale jeżeli nawet przyjmiemy za pewnik, że sieć kanałów na Marsie nie istnieje, tem niemniej jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że jest tam życie, podobne do naszego. Widzimy na Marsie obszary, które podczas wiosny przybierają barwy zielonawe, niebieskawe albo szare; w lecie kolor ich zmienia się na brązowo-

fioletowy, jakdyby były to wędzące liście drzew. Fakt ten zdaje się stwierdzać niemal niezbicie, że na Marsie istnieje roślinność. Ponieważ roślinność jest jednym z przejawów życia, jest zupełnie możliwe, że są tam również zwierzęta, a nawet istoty, zbliżone do ludzkich.

Nie mamy żadnych pewnych danych, któreby zaprzeczały hipotezie, iż Mars jest planetą zamieszkałą przez żyjące istoty.

Najprawdopodobniej Ziemia, Mars i Venus są jedynymi zamieszkałymi, względnie możliwymi do zamieszkania planetami naszego systemu słonecznego.

Przed trzydziestu laty została dokonana pierwsza — oczywiście bezskuteczna — próba nawiązania kontaktu z Marsiem. Od tej pory próby te były kilkakrotnie powtarzane.

Czy kiedykolwiek zostaną nawiązane rozmowy z tą planetą? Z takim pytaniem zwrócił się rzymski korespondent „Prager Presse“, do najznakomitszego współczesnego wynalazcy Marconiego.

— Jeżeli przypuścimy, że sąsiadująca z nami planeta jest zamieszkała przez stworzenia zdolne do myślenia — odparł Marconi — można być pewnym — że wcześniej, czy później, nawiążemy z nimi kontakt zupełnie systema tyczny przy pomocy telegrafu bez drutu.

Zapytuje mnie pan, czy możliwe, by związek ten został zawarty w cią-

gu najbliższych 30 lat? Bardzo możliwe, że nastąpi to wcześniej. W każdym razie nie widzę żadnych przeszkód, któreby mogły temu przeciwdziałać, pod warunkiem, że planety, a Mars w szczególności, są zaludnione tworamami, podobnymi człowiekowi.

Przestrzeń działania telegrafu bez drutu i jego siła są zupełnie nieograniczone. Osiągnięcie tego, o czym nie śmiał nawet marzyć Juliusz Verne, znacznie jest bliższe, niż o tem myślą nasi współcześni.

Zastosowanie praktyczne radjo-telefonu staje się wciąż szersze i niedługo przyjdzie ten dzień, w którym każdy człowiek będzie mógł rozmawiać z każdym najbardziej oddalonym zakątkiem ziemi przy pomocy telefonu bez drutu ze swego własnego mieszkania.

Czy widzi pan ten mały aparat na mojem biurku. Dzięki niemu mogę rozmawiać chociażby zaraz z Ameryką bez niczyjej pomocy... Stephenson mówił, że niema na świecie „siły potężniejszej od pary“ a ja mówię, że niema na świecie potężniejszej siły od fal radjowych.

Dziennikarz zapytał, czy Marconi nie ma zamiaru pracować osobiście nad ustanowieniem stałego kontaktu radjowego z Marsiem.

— Nie — odparł uczony. — Zagadnienie to rozstrzygnie się znacznie prościej niż myślicie. Nie minie więcej jak dwa, trzy lata, gdy na naszej ziemi staną potężne stacje radjowe, których fale ruchu będą dopływały do Marsa.

Wyniki badań prof. Piccarda w ogniu krytyki naukowej.

Niezwykłe wrażenie wywołała w kołach naukowych surowa krytyka, jakiej poddał oba słynne loty prof. Piccarda do stratosfery ks. Th. Moreux, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Bourges i znakomity popularyzator wiedzy przyrodniczej.

Otóż, ks. Moreux wyraża się wprawdzie z całym uznaniem o poświęceniu i odwadze belgijskiego uczonego, zarzuca mu jednak zarazem, że rzekome jego zdobycze naukowe podczas obu jego lotów do stratosfery, równają się poprostu zeru.

Pomimo, że prof. Piccard zapewniał, iż loty jego do stratosfery nie mają nic wspólnego ze sportem, to jednak ks. Moreux oświadcza, że stanowią istotnie tylko rekord sportowy, ale nie posiadają — jak zaznaczyliśmy — żadnego znaczenia naukowego, gdyż nie tylko nie wyjaśniają pochodzenia promieni kosmicznych, a które prof. Piccardowi najbardziej chodziło, lecz przeciwnie, zaciemniają i gmatwiają to zagadnienie.

Pochodzenie owych promieni kosmicznych, twardszych i przenikliwszych, niż najtwardsze promienie roentgenowskie i radu, a o których ostatnimi czasy tyle już pisano, zwłaszcza w związku z lotami prof. Piccarda, stanowi zagadkę dla świata naukowego i przedmiot gorących sporów.

Wzrastająca na znacznych wysokościach intensywność tych promieni zrodziła przypuszczenie, że docierają do nas z głębi przestworzy wszechświata. Słońce zdawało się nie odgrywać tu żadnej roli, gdyż stan jego nie wpływa na ich intensywność. Wkońcu, po długich badaniach uczeni doszli do wniosku, że zagadkowe promienie mogą powstawać przy rozpadaniu się czy budowie atomów w niezmiernie odległych mgławicach kosmicznych, w chaosie tworzących się tam światów i ztamtąd docierają do naszej ziemi.

Jednym z obrońców tej hipotezy jest właśnie prof. Piccard i za główną zdobycz obu swych lotów uważał stwierdzenie, że owe promienie stają się ze wzrastającą wysokością coraz silniejsze i twardsze, co dowodziłoby ich pochodzenia kosmicznego.

Tymczasem ostatnimi czasy trzy francuskie stacje meteorologiczne wypuściły w powietrze balony z przyrządami, automatycznie rejestrującymi zjawiska przyrody. Balony te dotarły do sfer daleko wyżej położonych, niż ta, do której dotarł balon prof. Piccarda. Jeden z tych balonów francuskich dosięgnął nawet wysokości 29.000 metrów. I otóż przyrządy samorejestrujące tych trzech balonów miały bezspornie wyka-

zać, że na tych wysokościach stratosfery przewodnictwo elektryczności gazów, a zarazem i intensywność promieni kosmicznych jest daleko mniejsza, niż na wysokościach, które badał prof. Piccard. Na podstawie tych danych, zagadkowe promienie dosięgają najwyższego napięcia na wysokości 13 do 14 klm. i powstają nie w przestworzach wszechświata, lecz w samej atmosferze ziemi, mniej więcej w strefie, w której krążą

owe drobne obłoczki białe, zwane cirrus. Wobec tego wytwarzanie się ich należałoby przypisać tak dobrze znanym promieniom nadjolkowym słońca, dość silnym na tej wysokości, aby rozbić atomy tlenu i azotu powietrza...

O ile znów nie myli się tu ks. Moreux, choć jest badaczem tak wybitnym, cieszącym się, zwłaszcza na polu astronomii, wielkim uznaniem we Francji.

Dymisja gabinetu rumuńskiego.

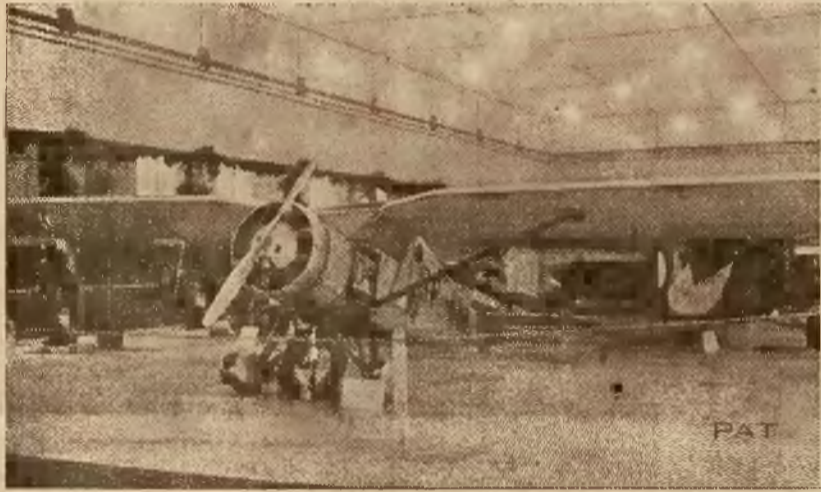
Maniu obejmuje ster rządu?

Bukareszt. (PAT.). Po dymisji rządu b. minister spraw wewnętrznych Michalake przyjęty był przez króla. Po audjencji Michalake oświadczył, iż doradzał królowi — uważając to za jedyne rozwiązanie — utworzenie gabinetu przez Maniu. Maniu zaproszony został do Sinaja, dokąd ma udać się jutro rano. Prawdopodobne jest za-

tem powierzenie Maniu misji tworzenia nowego rządu.

Bukareszt. (PAT.). Rząd podał się do dymisji. Premier Vaida Vocevod po audjencji u króla oświadczył przedstawicielom prasy, że dymisja gabinetu została przyjęta i że król powierzył mu sprawowanie władzy do czasu utworzenia nowego rządu.

Wystawa pamiątek po ś. p. Żwirce i Wigurze.



Przy ul. Bagatela w Warszawie otwarta została wystawa pamiątek lotniczych po ś. p. por. Żwirce i inż. Wigurze. Oprócz licznych pamiątek osobistych, nagród sportowych i fotografii, główną uwagę zwracają samoloty, na których bohaterzy lotnicy odnieśli tyle sukcesów. — Ilustracja nasza przedstawia na pierwszym planie słynny już dziś na całym świecie aparat RWD 6 — taki sam, jak ten, na którym lotnicy odnieśli zwycięstwo w Challenge'u i w którym znaleźli tragiczną śmierć.

Ceny artykułów rolnych płacone producentom.

Ceny płacone producentom w polowie września 1932 r., ustalone na podstawie 3853 sprawozdań korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego, kształtowały się przeciętnie dla Polski w złotych za 100 kg: pszenica 24.27, żyto 15.26, jęczmień na kaszę 14.16, owies 12.93, ziemniaki jadalne 3.74, siano łąkowe 5.79, jaja za 10 sztuk 0.64, wieprz żywej wagi za 1 kg. 0.89, mleko za litr 0.17, koń roboczy za sztukę 148, krowa dojna za sztukę 125.

W porównaniu z sierpniem nastąpiła zatem dalsza niższa cen powiększonych artykułów z wyjątkiem pszenicy i jaj, które zwyżkowały. Najsilniejszy spadek wykazały: owies i ziemniaki. W stosunku do tegoż okresu r. ub. tylko cena pszenicy przewyższała zeszłoroczną, ceny zaś pozostałych artykułów kształtowały się znacznie niżej, wykazując dla zbóż spadek o 1/4, dla inwentarza zaś żywego o 1/3.

Ceny we wrześniu r. b. kształtowały się niższko w stosunku do analogicznych cen z ostatnich pięciu lat

Przyjęcie u Herriota.

Paryż. (PAT.). W dniu wczorajszym premier Herriot wydal śniadanie, w którym wziął udział minister Zaleski, minister Benesz, ambasador polski Chłapowski oraz australijski minister spraw zagranicznych Hoghes. Na śniadaniu obecni byli również wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

(1928—1932), przyczem w odniesieniu do najwyższej ceny tego pięciolecia, największą niższką wykazują ceny krowy dojnej i ziemniaków, najmniejszą zaś ceny mleka i pszenicy. Zwyżka cen pszenicy we wrześniu r. b. posiadała charakter zdecydowany i najsilniej ujawniła się w Woj. poznańskim i pomorskim, jedynie Woj. tarnopolskie wykazało mały spadek w stosunku do miesiąca poprzedniego. Spadek cen żyta nie miał charakteru jednolitego, najsilniej ujawnił się w Woj. południowych, oraz w nowogrodzkim; w kilku natomiast Województwach ceny nawet zwyżkowały, najsilniej w Woj. poznańskim. Cena żyta stanowiła 63 proc. ceny pszenicy, we wrześniu zaś r. 1930 — 53 proc. (była to największa różnica cen w ciągu ostatniego pięciolecia). Ceny owsa i ziemniaków niższkowały jednolicie, ceny jęczmienia niższkowały mniej zdecydowanie.

Jednolitą tendencją zwyżkowa wykazały ceny jaj, jedynie w Woj. wileńskim nastąpiła niższka.

Niezwykły wypadek.

Nowy Jork. (PAT.). Niezwykły wypadek wydarzył się na jednym z przedmieść N. Jorku podczas ćwiczeń drużyny piłki nożnej. Z nieba, na którym dopiero zaczynały się gromadzić ciężkie chmury uderzył nagle piorun, który zabił jednego z ćwiczących, ciężko poranił trenera i trzech członków drużyny, lżej zaś poraził 8 osób.

Odznaczenie prezesa kolei węgierskich.

Warszawa. (PAT.). W dniu wczorajszym w godzinach południowych, kierownik Ministerstwa Komunikacji inż. Butkiewicz przyjął na audjencji prezesa kolei węgierskich dr. Ludwika Samarjaya i wręczył mu Komandorję Orderu Polonia Restituta, nadaną przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Starcie między hitlerowcami a Stahlhelmem.

Hamburg. (PAT.). Po obustronnych prowokacjach obu do niedawna zgodnie działających obozów hitlerowskiego i Stahlhelmu, doszło do ostrych nocnych utarczek i strzelaniny, na Hansastrasse w Hamburgu. Dowódca miejscowego Stahlhelmu wydał odezwę, protestującą przeciwko bandytyzmowi ulicznemu hitlerowców.

Robotnicy przepędzili podżegacza.

Sosnowiec. (PAT.). Przybyli na teren Zagłębia celem prowadzenia akcji wyrotowej poseł komunistyczny Rożek, usiłował urządzić masówkę w pobliżu huty w Miłowicach pod Sosnowcem. Zamiany jego spotkały się ze zdecydowanym oporem robotników. Poseł Rożek zmuszony był wobec wrożej postawy robotników przerwać masówkę i opuścić teren Miłowic.

Kradzież hydroplanu.

Porto Allegro. (PAT.). Donoszą z Rio de Janeiro, że z portu lotniczego kompanji Panair skradziono wielki hydroplan „Sikorski”. Samolot uległ następnie katastrofie w pobliżu stacji Merity i strząsał się. W katastrofie zginęło czterech sprawców kradzieży. Dotychczas zidentyfikowano mechanika, Niemca Waltera Vossa i dozorcę portu Mahado. Cel kradzieży jest nieznanym.

Modne Towary Bławatne DLA PAŃ

Sukna męskie
Stachiewicz i Abrysowski
Lwów-Rynek-Trybunalska.

Słowo „kultura“ jest pochodzenia... tureckiego. Tak przynajmniej zapewnia Kemal Pasza.

Dyktator turecki Mustafa Kemal Pasza, interesujący się żywo będącym obecnie w opracowaniu wielkim słownikiem języka tureckiego dowodzi, że słowo „kultura“, którym, nawiasem mówiąc, nikt tak nie szafuje, jak Niemcy, jest pochodzenia tureckiego. Turmacyzmy on to etymologicznie w następujący sposób: temat czasownika tureckiego „przyjść“ brzmi w Azji centralnej „kil“, w Azji Mniejszej „gel“. Wstawka kausatywna w tureckim brzmi „tur“. Powstaje tedy po złączeniu tematu z wstawką forma „kiltur“, w narzeczu małoazjatyckim „geltir“, co po polsku oznacza „poprosi“, „przyjdź“, „każ przyjdź“ (franc. faire venir). Forma ta oczywiście niema nic wspólnego z łacińskim „cultura“ od colere — uprawiać, kształcić.

Twierdzenie o jest w założeniu fałszywe i Kemal Pasza dał się zwieść zapewne podobnym brzmieniem słów „kiltur“ i słowa francuskiego „culture“, które w transkrypcji nowoturckiej pisze się „kultur“.

Nowy sekretarz stanu w Austrii.

Wiedeń. (PAT.). Na propozycję kanclerza, zamianował wczoraj prezydent republiki majora rezerwy Feya sekretarzem stanu. Nowy sekretarz stanu przydzielony będzie kanclerzowi i będą mu powierzane wszelkie sprawy, związane z bezpieczeństwem publicznym. O godz. 13 major Fey złożył ślubowanie na ręce prezydenta. Jest on jednym z przewodców Heimwehry.

Wystawa pamiątek po Kolumbie.

Genua. (PAT.). Z okazji 440 rocznicy odkrycia Ameryki w gmachu podesterji genueńskiej wystawiono pamiątki po Krzysztofie Kolumbie, przechowywane w muzeach miejscowych oraz dokumentalne dzieło, udowadniające liguryjskie pochodzenie odkrywcy Ameryki. Na pomniku Kolumba władze genueńskie złożyły wieniec o barwach miasta.

